

Dzień drugi

*I rozpoczął się dzień drugi,
szósta rano – już pobudka,
czemu dzień jest taki długi,
a noc zawsze jest za krótka?*

*Co nam nowy dzień przyniesie?
Żadnych trudów się nie bałem,
czy mnie czasem nie poniesie,
lecz miarkować się starałem.*

*Jak tu się podporządkować,
kiedy widać brak logiki?
Trudno spokój jest zachować,
gdy od rana tylko krzyki.*

*Szybko się ubieraliśmy,
wnet rozpocznie się zaprawa,
tak co rano biegaliśmy,
bo kondycji to podstawa.*

*Trasa była wyznaczona,
wokół koszar przez osiedle,
długość jej tak obliczona,
byśmy w czasie ją przebiegli.*

*Dla sprawności i dla zdrowia
większość chętnie przebiegała,
lecz dla wielu istna zmora,
która cztery lata trwała.*

*W zależności od pogody –
w różnym stroju się biegało,
rewię koszarowej mody
na osiedlu się dawało.*

*Latem tylko spodnie, buty,
wiosna, jesień – w podkoszulkach,
a gdy mróz był już okrutny,
to biegało się w mundurkach.*

*Kiedy latem biegaliśmy
torsy potem ociekały,
chyba urok rzucaliśmy,
bo dziewczyny w oknach stały.*

*A nam skrzydła wyrastały,
ani śladu po zmęczeniu,
one na nas tam czekały,
wielu znały po imieniu.*

**Chyba zbyt się rozmarzyłem,
gdy to piszę jest mi raźniej,
drugi dzień opisywałem,
a to było znacznie później.**

**Zimą także się biegało,
cóż to dla nas – jakaś zima!
Ścieżki w śniegu się deptało,
choć mróz nieraz tęgi trzymał.**

**Gdy wiatr sypał w oczy śniegiem,
a mróz ostro ciął po uszach,
my jak zawsze, tylko biegiem
i nikogo to nie wzrusza.**

**Czasem mniej zahartowani
od zaprawy się migali,
wtedy sobie szli skrótami
lub w kotłowni się chowali.**

**Gdy kontrolny stał na trasie,
to niestety podpadali –
jak w żołnierzy wielkiej masie
stan plutonów spisywali.**

**Każdy pluton miał numerek,
był na piersiach prowadzących,
w biegu się równało szereg,
by mógł zliczyć sprawdzający.**

**Rozliczenie po zaprawie,
jeśli był ujemny wynik,
aby finał nadać sprawie
winny stawał na dywanik.**

**By do zapraw przekonywać,
tak nam ktoś to opowiadał,
przyszłość trzeba przewidywać
i jak wieszcz nam przepowiadał.**

**Po to tak musicie biegać,
kiedy wkoło zima sroga,
by ucieczką ciągłą nękać
i śmiertelnie zmęczyć wroga.**

**Tak pokrętne tłumaczenie
bardzo nam się podobało,
lecz czy takie wyjaśnienie
do biegania zachęcało?**

*Lóżka szybko się ścieliło,
toaleta i rejony –
też zewnętrzne się sprzątało
na terenie przydzielonym.*

*Miotła, grabie i łopata,
taki sprzęt był stosowany,
trzeba grabić i zamiatać –
teren wcześniej rozpoznany.*

*Bardzo ważne jest szkolenie
i badania naukowe,
ale ważne też sprzątanie,
bo zadanie to bojowe.*

*A badania ciągle trwały,
naukowcy się głowili,
lecz problemy nie mijały,
aż coś w końcu wymyślili.*

*Broń powstała całkiem nowa,
która wroga na proch zetrze,
a broń jest to raketowa
łopata-ziemia-powietrze.*

*Wreszcie koniec ze sprzątaniem,
trzeba cenny sprzęt szanować,
więc do szefa z zapytaniem
czy go do zbrojowni schować?*

*Gdzie wy mi tu z łopatami!
Szef nieomal padł na zawal,
sprzęt do schowka pod schodami –
do zbrojowni! To ci kawał!*

*Zaraz zbiórka na śniadanie,
znowu na komendę jemy,
apel – nowe jest zadanie,
dziś ziemniaki „zimujemy”.*

*Zsypywane do dwóch fortów,
jeden dalej za strzelnicą,
drugi był tak blisko portu,
że kojarzył się z kotwicą.*

*My w ordynku tam weszliśmy,
by w zagrody przesypywać,
w rękach gable dzierżyliśmy –
jak się nimi posługiwać?*

**Dostaliśmy więc instruktaż,
broń to biała w linii frontu,
a kartofle to kamuflaż,
macie bronić tego fortu.**

**Trzeba rzucać szybko, celnie
i kartofli nie kaleczyć,
poradzicie sobie dzielnie,
lepiej jednak się pospieszyć.**

**Bo tu zima was zastanie,
w takim tempie się ruszacie,
chyba wojsko z głodu padnie,
nim to wszystko powrzucacie.**

**Tymi słowy zachęceni,
zabraliśmy się do pracy,
rzucaliśmy jak szaleni,
aż komenda – na dziś starczy.**

**I warzywa zimowały,
marchwi w kącie kopczyk spory,
por, pietruszka w skrzynkach stały,
i cebuli pełne wory.**

**Czarnej kawy popiliśmy,
ktoś tam trochę ponarzekał,
„broń” stępioną oddaliśmy
i do koszar, obiad czeka.**

**Bąble nam się utworzyły,
dłonie były obolałe,
choć mieliśmy dużo siły,
ale doświadczenie małe.**

**Jeśli chodzi o zapasy,
to kapustę kisiliśmy,
już późniejsze były czasy,
bo w pończochach deptaliśmy.**

**To z zestawu chemicznego,
przed włożeniem były myte
i choć były nie od tego,
do deptania znakomite.**

**Silos wielki stał pod dachem,
był czyściutki, wyparzony,
później stąd jechało kwachem,
kiedy był już zakwaszony.**

*Kilku główki obierało,
szatkownica szatkowała,
ze trzech solą ją sypało,
pozostała część deptała.*

*Po drabince wchodziliśmy,
ktoś dla żartu liczył kroki
i tak sobie chodziliśmy,
aż z kapusty poszły soki.*

*To ciekawe doświadczenia
i wspominam je z humorem,
tak po latach to oceniam –
i przesada z tym rygorem.*

*Wszędzie klimat tworzą ludzie,
w służbie rygor, dyscyplina,
to jest broń przeciwko nudzie –
obowiązki przypomina.*

*Lecz po służbie bądź człowiekiem,
każdy normalności szuka –
to przychodzi jednak z wiekiem,
bo to z życia jest nauka.*

*To tak proste – nie do wiary,
by zawołać po imieniu,
to jest sposób jak świat stary,
tak zwyczajnie Zbyszku, Heniu.*

*Znowu się w refleksje wdałem –
po obiedzie w pewnej chwili
o swych bliskich pomyślałem,
pewnie o mnie też myśleli.*

*Coś tam znów pobieraliśmy,
ekwipunku wciąż za mało,
do plecaków to kładliśmy,
lub za łóżkiem się wieszało.*

*Trudno było zauważyć,
jak plecaki nam pęczniały,
mogę teraz to odtworzyć
co w swym wnętrzu zawierały.*

*Był chemiczny zestaw na dnie,
płaszcz ochronny OP-1,
gdy skażenie nas dopadnie,
nie przeniknie pyłek żaden.*

*I pończochy gumowane,
nazywane też butami,
bo na buty nakładane –
korzystano z nich czasami.*

*I bielizna alarmowa,
nie opiszę szczegółowo,
była letnia i zimowa,
wymieniana okresowo.*

*Był też zestaw alarmowy –
w nim przybory do wszystkiego,
to był sprzęt nasz plecakowy,
do użytku polowego.*

*To przybory do golenia,
oczywiście i do mycia,
i do butów pastowania,
co potrzebne też do szycia.*

*Latem czapka – ta zimowa,
rękawice, kominiarka,
para skarpet zapasowa,
z nimi pusta też manierka.*

*By dokładnie broń wyczyścić
używałem przybornika,
by się można było najeść
korzystałem z niezbędnika.*

*I tabletek sześć dostałem,
które wodę odkażały,
nigdy z nich nie korzystałem,
a Pantocid nazwę miały.*

*To plecaka ekwipunek,
z wierzchu koc był zrolowany,
osobisty opatrunek
do plecaka też schowany.*

*Koc trokami mocowany,
w końcach i pośrodku spięty,
jeśli nie był rolowany,
to pod klapą zaciśnięty.*

*A menażkę to na klapie,
na krzyż troki dwa spinały,
czy czytelnik się połapie
jak plecaki wyglądały?*

**Maski, które dostaliśmy
z tyłu łóżka miejsce miały,
a gdy z nimi chodziliśmy –
lewe biodro objęły.**

**I tak skończył się dzień drugi,
wiele było w nim nowego,
nie był już tak bardzo długi,
dobra wróżba dnia trzeciego.**